

Zaczarowana dorożka

I.

Allegro

Zapytajcie Artura,

daję słowo: nie kłamię,

ale było jak ułał

sześć słów w tym telegramie:

ZACZAROWANA DOROŻKA

ZACZAROWANY DOROŻKARZ

ZACZAROWANY KOŃ.

Cóż, według Ben Alego,

czarnomistrza Krakowa,

„to nie jest nic takiego

dorożkę zaczarować,

dosyć fiakrowi w oczy

błysnąć specjalną broszką

i już zauroczył

dorożkarza z dorożką

ale koń – nie.” Więc dzwonię:

– Serwus, to pan Ben Ali?

Czy to możliwe z koniem?

– Nie, pana nabujali.

Zadrzałem. Druga w nocy.

Pocztylion stał jak pika.

I urosły mi włosy

do samego świecznika:

ZACZAROWANA DOROŻKA?

ZACZAROWANY DOROŻKARZ?

ZACZAROWANY KOŃ?

Niedobrze. Serce. Głowa.

W dodatku przez firankę:

Srebrne dachy Krakowa

jak „secundum Joannem”,

niżej gwiazdy i liście

takie duże i małe.

A może rzeczywiście

zgodziłem, zapomniałem?

Może chciałem za miasto?

Człowiek pragnie podróży.

Dryndziarz czekał i zasnął,

sen mu wąsy wydłużył

i go zaczarowali

wiatr i noc, i Ben Ali?

ZACZAROWANA DOROŻKA

ZACZAROWANY DOROŻKARZ

ZACZAROWANY KOŃ

II.

Allegro sostenuto

Z ulicy Wenecja do Sukiennic

prowadził mnie Artur i Ronald,

a to nie takie proste, gdy jest tyle kamienic

i gdy noc zielono-szalona,

bo trzeba, proszę państwa, przez cały

nocny Kraków:

III.

Allegretto

Nocne WYPYCHANIE PTAKÓW,

nocne KURSY STENOGRAFII,

nocny TEATR KRÓL SZLARAFII,

nocne GORSETY KOLUMBIA,

nocny TRAMWAJ, nocna TRUMNA,

nocny FRYZJER, nocny RZEŹNIK,

nocny chór męski CZEŚĆ PIEŚNI,

nocne DZIŚ PARÓWKI Z CHRZANEM,

nocne TOWARY MIESZANE,

nocna strzałka: PRZY KOŚCIELE!

Nocny szyld: TYBERIUSZ TROTZ,

słowem, nocni przyjaciele,

wieczny wiatr i wieczna noc.

IV.

Allegro ma non troppo

Przystanęliśmy pod domem „Pod

Murzynami”

(eech, dużo bym dał za ten dom)

i nagle: patrzcie: tak jak było w telegramie:

przed samymi, uważacie, Sukiennicami:

ZACZAROWANA DOROŻKA

ZACZAROWANY DOROŻKARZ

ZACZAROWANY KOŃ.

Z Wieży Mariackiej światłem prószy.
A koń, wyobraźcie sobie, miał autentyczne
uszy.

V.
Allegro contabile
Grzywa mu się i ogon biela,
wiatr dmucha w grzywę i w biały welon.

Do ślubu w dryndzie jedzie dziewczyna,
a przy dziewczynie siedzi marynarz.

Marynarz łajdak zdradził dziewczynę,
myślał: Na morze sobie popłynę.
Lecz go wieloryb zjadł na głębinie.

Ona umarła potem z miłości,
z owej tęsknoty i samotności.

Ale że miłość to wielka siła,
miłość po śmierci ich połączyła.

Teraz dorożką zaczarowaną
jedzie pan młody z tą młodą panną
za miasto, gdzie jest stara kaplica,

i tam, jak w ślicznej starej piosence,
wiąże im stulą stęsknione ręce
ksiądz, co podobny jest do księżycyca.

Noc szumi. Grucha kochany z kochaną,
ale, niestety, co rano

przez barokową bramę,
pełną sznerklów i wzorów,
wszystko znika na amen
in saecula saeculorum:
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.

VI.
Allegro furioso alla polacca
Ale w knajpie dorożkarskiej,
róg Kpiarskiej i Kominiarskiej,
idzie walc „Zalany słoń”;

ogórki w słojach się kiszą,
wąsy nad kuflami wiszą,
bo w tych kuflach miła woń.
I przemawia mistrz Onoszeko:
– Póki dorożka dorożką,
a koń koniem, dyszel dyszlem,
póki woda płynie w Wiśle,
jak tutaj wszyscy jesteście,
zawsze będzie w każdym mieście,
zawsze będzie choćby jedna,
choćby nie wiem jaka biedna:
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.



Ballada o trzęsących się portkach

Posłuchajcie, o dziatki,
bardzo ślicznej balladki:

Był sobie pewien pan,
na twarzy kwaśny i wklęsły,
miał portek z piętnaście par
(a może szesnaście)
i wszystkie mu się trzęsły:

włoży szare: jak w febrze;
włoży granatowe: też;
od ślubu: jeszcze lepsze!
marengo: wzdłuż i wszerz.

Krótko mówiąc, w którekolwiek portki
kończyny dolne wtykał,
to trzęsły mu się one
jak nie przymierzając osika.

w ten sposób, przez trzęsienie,
pan żywot miał bardzo licheski,
bo wszędzie, gdzie wszedł, zdziwienie,
a potem śmichy i chichy.

W końcu babcia czy ciocia,
już nie pamiętam kto,
powiedziała do tego pana:
"Chłopcze, ty uschniesz, bo

nad portek sprawą przedziwną
wylałeś trzy morza łez,
a znowu nie jest tak zimno,
więc spróbuj chodzić bez.

Toć są materiały urocze.
Toć są, kochanie. Toć.
Ty kup sobie jakiś szlafroczek
i w tym szlafroczeniu chodź;

lub od razu na zadek
kup sobie spódnic troszkę,
a na wszelki wypadek
parasolkę. I broszkę;

też innych rzeczy mnóstwo,

kociackie ochędóstwo,

rzęsy z drutu, najlony -
i już będziesz urządzony,
a wasy sobie wyskub.
I tak wyglądasz jak biskup".

Kupił pan sobie szlafroczek,
chodził w szlafroczeniu roczeń,
ale tylko w ciemności,
bo i szlafrok trzął mu się cości;

a portki schowane w kredensie
też się nie zrzęły tych trzęsień;
trzęsło się całe mieszkanko,
kanapy i futryny,
bo to był dom
melancho i bardzo cyko ryjny.

Tutaj się kończy ballada
o portkach się trzęsących,
z ballndy morał gada,
morał następujący.

GDY WIEJE WIATR HISTORII,
LUDZIOM JAK PIĘKNYM PTAKOM
ROSNĄ SKRZYDŁA, NATOMIAST
TRZĘSĄ SIĘ PORTKI PĘTAKOM.



Dlaczego ogórek nie śpiewa

Pytanie to, w tytule,
postawione tak śmiało,
choćby z największym bólem
rozwiązać by należało.

Jeśli ogórek nie śpiewa,
i to o żadnej porze,
to widać z woli nieba
prawdopodobnie nie może.

Lecz jeśli pragnie? Gorąco!
Jak dotąd nikt. Jak skowronek.
Jeśli w słoju nocą
łzy przelewa zielone?

Mijają lata, zimy,
raz słoneczko, raz chmurka;
a my obojętnie przechodzimy
koło niejednego ogórka.



Dzięcioł i dziewczyna

Dzięcioł w drzewo stukał,
dziewczę płakało;
dzięcioł w drzewo stukał,
dziewczę płakało;
dzięcioł w drzewo, proszę, proszę,
a dziewczynie łyż jak groszek
albo jak te perły,
względnie kakao.

Jechał premier drogą,
śle dworzanina;
jechał premier drogą,
śle dworzanina;
wraca dworzan (radca Żaczek):
- Dzięcioł puka, dziewczę płacze.
Drży, bo nie wie, dobra
czy zła nowina.

Struchlał dwór w ogóle,
jak w takich razach;
struchlał dwór w ogóle,
jak w takich razach...
- Hej! - huknął premier w lesie,
zapisał coś w notesie,
zapisał coś w notesie
i jechać kazał.



Małe kina

Najlepsze to małe kina
w rozterce i w udręce,
z krzesłami wyściełanymi
pluszem czerwonym jak serce.

Na dworze jeszcze widno,
a już się lampa kołysze
i cienie meandrem bieżą
nad zwiastującym afiszem.

Chłopcy się drą wniebogłose
w promieniach sztucznego świata,
sprzedają papierosy,
irysy i sznurowadła.

O, już się wieczór zaczyna!
Księżyc wyciąga rękę.
Najlepsze te małe kina
w rozterce i w udręce.

Kasjerka ma loki spadziste,
króluje w budce złocistej,
więc bierzesz bilet i wchodzisz
w ciemność, gdzie śpiewa film:

szeleszczą gaje kinowe,
nareszcie inne, palmowe,
a po chodniku bezkresnym
snuje się srebrny dym.

Jakże tu miło się wtulić,
deszcz, zawieruchę przeczekać
i nic, i nic nie mówić,
i trwać, i nie uciekać.

Srebrzysta struga płynie
przez umęczone serce
Drzemiesz w tym małym kinie
jak list miłosny w kopercie:

"Ty moje śliczne śliczności!
Znów się do łóżka sam kładę.
Na jakimż spotkam cię moście?
Twój
Pluszowy niedźwiadek".

Wychodzisz zatumaniony,
zasnuty, zakiniony,
przez wietrzna peryferie
wędrujesz i myślisz, że

najlepsze te małe kina,
gdzie wszystko się zapomina;
że to gospoda ubogich,
którym dzień spłynął źle.

Dedykacja

Autorowi "Opowieści morskich".
Stanisławowi Marii Salińskiemu



Satyra na bożą krówkę

Po cholere to żyje?
Trudno powiedzieć, czy ma szyję,
a bez szyi komu się przyda?

Pachnie toto jak dno beczki,
jakieś nóżki, jakieś kropeczki —
ohyda.

Człowiek zajęty niesłuchanie,
a toto, proszę, lezie po ścianie
i rozprasza uwagę człowieka;

bo człowiek chciałby się skoncentrować,
a ot, bożą krówkę obserwować
musi, a czas ucieka.

A secundo, szanowne panie,
jakim prawem w zimie na ścianie?!
Co innego latem, gdy kwitnie ogórek.

Bo latem to co innego:
każdy owad może tentego
i w ogóle.

Więc upraszam entomologów,
czyli badaczy owadzich nogów,
by się na tę sprawę rzucili z szalem.

I właśnie dlatego w Szczecinie,
gdzie mi czas pracowicie płynie,
satyrę na bożą krówkę napisałem.



Skumbrie w tomacie

Raz do gazety "Słowo Niebieskie"
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
przyszedł mały staruszek z pieskiem.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

- Kto pan jest, mów pan, choć pod
sekretem!
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
- Ja jestem król Władysław Łokietek.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Siedziałem - mówi - długo w tej grocie,
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
dłużej nie mogę... skumbrie w tomacie!
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Zaraza rośnie świątek i piątek.
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Idę w Polskę robić porządek.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Na to naczelny kichnął redaktor
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
i po namyśle powiada: - Jak to?
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Chce pan naprawić błędy systemu?
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Był tu już taki dziesięć lat temu.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

Także szlachetny. Strzelał. Nie wyszło.
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Krew się polała, a potem wyschło.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

- Ach, co pan mówi? - jęknął Łokietek;
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
łzami w redakcji zalał serwetę.
(skumbrie w tomacie pstrąg)

- Znaczy się, muszę wracać do grotty,
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
czyli że pocierp, mój Władku złoty!
(skumbrie w tomacie pstrąg)

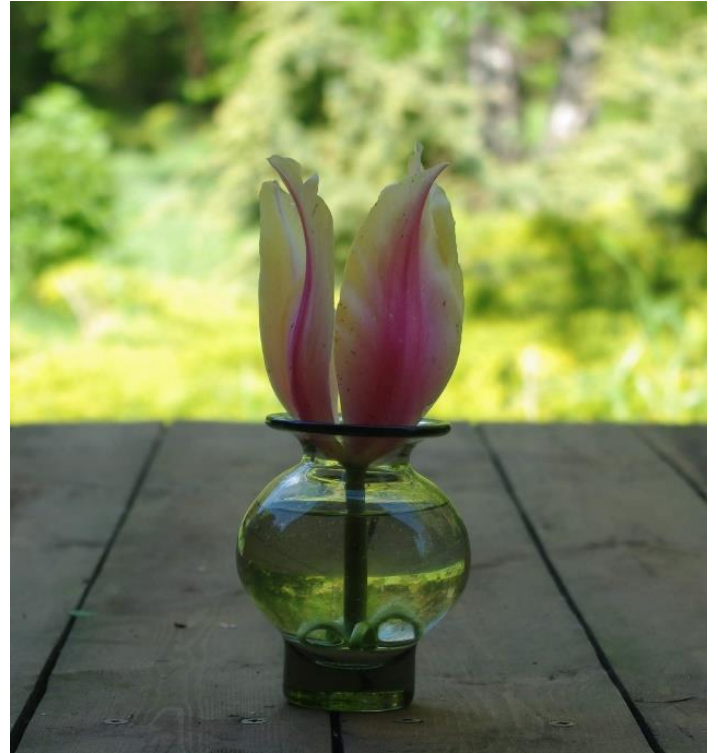
Skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie!
(skumbrie w tomacie skumbrie w tomacie)
Chcieliście Polski, no to ją macie!
(skumbrie w tomacie pstrąg)



Już kocham cię tyle lat

Już kocham cię tyle lat
na przemian w mroku i w śpiewie,
może to już jest osiem lat,
a może dziewięć - nie wiem;

splątało się, zmierzchnięło -
gdzie ty, a gdzie ja,
już nie wiem - i myślę w pół drogi,
że tyś jest rewolta i klęska, i mgła,
a ja to twe rzęsy i loki.



Serwus, Madonna

Niechaj tam inni księgi piszą. Nawet
niechaj im sława dźwięczy jak wieża
studzonna,
ja ksiąg pisać nie umiem, a nie dbam o
sławę -
serwus, madonna.

Przecie nie dla mnie spokój ksiąg
lśniących wysoko
i wiosna też nie dla mnie, słońce i ruń
wonna,
tylko noc, noc deszczowa i wiatr, i
alkohol-
serwus, madonna.

Byli inni przede mną. Przyjdą inni po
mnie,
albowiem życie wiekuiste, a śmierć
płonna.
Wszystko jak sen wariata śniony
nieprzytomnie-
serwus, madonna.

To ty jesteś, przybrana w złociste
kaczeńce,
kwiaty mego dzieciństwa, ty cicha i
wonna-
że rosa brud obmyje z rąk, splatam ci
wieńce-
serwus, madonna.

Nie gardź wiankiem poety, łotra i łobuza;
znają mnie redaktorzy, zna policja konna,
a tyś jest matka moja, kochanka i muza-
serwus, madonna.



Strasna zaba

wiersz dla sepleniących

Pewna pani na Marszałkowskiej
kupowała synkę z groskiem
w towarzystwie swego męża, ponurego
draba;

Wychodzą ze sklepu, pani w sloch,
w ksyk i w lament: - Mężu, och, och!
popats, popats, jaka strasna zaba!

Mąż był wyższy urzędnik, psetarł mgłę w
okulaze
i mowi: - Zeczywiście cos skace po
trotuaze!

Cy to zaba, cy tez nie,
w kazdym razie ja tym zainteresuję się;

Zaraz zadzwonię do Cesława,
a Cesław niech zadzwoni do Symona -
nie wypada, zeby Warszawa
była na "takie coś" narazona.

Dzwonili, dzwonili i po tsech latach
wrescie schwymano zabę koło Nowego
Świata;
a zeby sprawa zaby nie odesła w mglistość,
uządzono historyczną urocystość;

Ustawiono trybuny,
spędzono tłumy,
"Stselców" i "Federastów"
- Słowem, całe miasto.

Potem na trybunę wesła Wysoka Figura
i kiedy odgzmiały wszystkie "hurra",
Wysoka Figura zece tak:

- Wspólnym wysiłkiem żądu i
społeczenstwa
pozbyliśmy się zabiego bezeczenstwa -
panowie, do gory głowy i syje!

A społeczenstwo: - Zeczywiście,
dobrze, ze tę zabę złapaliście,
wsyscy pseto zawołajmy: "Niech zyje!"

